Nr. 285. Kraków, sobota 18 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 17 października.

Budżet.

Nic tak nie charakteryzuje dzisiejszych stosunków społecznych i politycznych, jak budżety państw europejskich. Budżet austryacki na rok 1903, którego najważniejsze cyfry podaliśmy wczoraj, wykazuje wydatków razem 1726 milionów kor., dochodów 1726 milionów. Wystarczy przypatrzyć się, na co nowoczesne państwo wydaje pieniądze i skąd czerpie swoje dochody, aby zrozumieć, że żyjemy w okresie kapitalizmu, w okresie, na którym przewaga klas posiadających wyciśnęła swoje niezatarte piętno.

Lwia część wydatków idzie na militaryzm. Pozycya „wydatki wspólne“ (przeważnie wojskowe) wykazuje 270 milionów, o ? milionów więcej, niż roku zeszłego. Oprócz tego wyniosą koszta utrzymania obrony krajowej 62 mil. Porównajmy z temi olbrzymiemi cyframi wydatki na oświatę, wynoszące zaledwie 81 milionów! Albo pensyę cesarza, który pobiera 22,600.000 kor. rocznie (tj. 1,800.000 K miesięcznie, albo 62.700 K dziennie) — z pensyą sługi rządowego, pobierającego 600 koron rocznie!... Procenta długów państwowych, zaciągniętych przeważnie w czasach absolutyzmu skutkiem wojen dynastycznych, wyniosą w roku 1903 okrągło 359 milionów. I ten olbrzymi dług cudzy musi teraz corocznie płacić ze swojej kieszeni cała ludność.

A skąd czerpie państwo pieniądze na pokrycie tych wszystkich wydatków? Cztery piąte wszystkich dochodów państwa pochodzą z podatków, płaconych przez ludność. Dochody ministerstwa finansów, które zajmuje się ściąganiem podatków, wynoszą 1217 milionów. Podatki zaś rozłożone są tak, że najwięcej płacą ludzie ubodzy, najmniej bogaci. Przed laty 50 powiedział Lassale:

„Podatki pośrednie są instytucyą, dzięki której burżuazya urzeczywistnia przywilej wolności podatkowej dla kapitału, a koszta utrzymania państwa spycha na barki klas uboższych“.

Na budżecie austryackim można tę historyczną prawdę doświadczalnie stwierdzić. Podatki pośrednie przynoszą 788 milionów K rocznie. Zważywszy zaś, że niejeden podatek bezpośredni jest w gruncie rzeczy pośrednim, opłacanym przez konsumenta, otrzymamy jeszcze większą cyfrę. Sznaps przynosi państwu rocznie 89 milionów, wino 11 milionów, piwo 78 milionów, mięso 16 milionów, cukier 99 milionów, nafta 18 milionów, sól 46 milionów, tytoń 223 milionów...

Obecny system podatkowy nie różni się zbytnio od systemu t. zw. generalnych dzierżawców we Francyi przed wielką rewolucyą. Wówczas pozwalał rząd dzierżawcom wyciskać dowolnie z ludu pieniądze po zapłaceniu pewnego ryczałtu. Dziś miejsce dzierżawców zajęli fabrykanci cukru, piwa, właściciele kopalń węgli, nafty itd. Nominalnie płacą oni podatki — w rzeczywistości zaś spychają je na szerokie warstwy ludności.

Cyfry budżetu austryackiego są bardzo pouczające...

Jak się u nas robi przemysł krajowy.

Lwów, 16 października.

Od dłuższego czasu są szpalty pism galicyjskich przepełnione artykułami o potrzebie stworzenia przemysłu krajowego. Rozmaici poczciwcy „dźwigają“ co tydzień przemysł zapomocą baniek mydlanych, prasa „narodowa“ wyłapuje skrzętnie różnych krawców i sklepikarzy używających języka niemieckiego na kartach wizytowych, nazywając ich hakatystami, — a tymczasem niema miesiąca, aby nie wydarzyło się jakieś bankructwo przemysłowe w Galicyi. We Lwowie, po upadku krajowej fabryki wody sodowej „Zdrowie“, nastąpił krach fabryki maszyn „Perkun“, której głównym macherem był jaśnie oświecony książe Lubomirski.

Dziś mamy znów do zanotowania trzeci upadek wielkiego przedsiębiorstwa, „Zjednoczonych fabryk syropu i cukru“ czyli „Confiserie Union“. Fabryka nie funkcyonuje, sklepy pozamykane, a edykt sądowy przylepiony na drzwiach ogłasza, że znowu pogrzebano jedno z przedsiębiorstw, które miało wyrugować obce wyroby.

„Zjednoczone fabryki syropu i cukrów“, czyli „Confiserie Union“ jest stowarzyszeniem zarobkowem i zostało założonem przed półtora rokiem. W skład towarzystwa wchodzą między innymi: hr. Wiśniewski, pan o milionowej fortunie; p. Jagerman, radca namiestnictwa; p. Michał Fiszer, właściciel składów drzewa, a z początku należeli też niejaki Brandstätter, fabrykant cukierków i poseł Walewski. Ci ostatni jednak już po krótkim czasie się wycofali.

Dyrektorem fabryki został Fiszer, człowiek, który niema najmniejszego pojęcia o fabrykacyi cukrów i kandytów, a oprócz tego co do znajomości kupieckich dużo pozostawia do życzenia. Za wskazówkami tego niefachowca inwestowano kilkadziesiąt tysięcy złr. zupełnie bezużytecznie. Sprowadzono i odstawiano najróżnorodniejsze maszyny, których cały szereg stoi zupełnie bez użytku. Sprowadzono jakiegoś zagranicznego fachowca, który nie miał pojęcia o rzeczy, nagromadzono wielkie zapasy towaru, które nie miały odbiorców. W ten sposób wyczerpano wkrótce kapitał zakładowy i zaczęły się kłopoty finansowe.

Skutki gospodarki były fatalne. Trzeba się było starać o gotówkę za każdą cenę, zaczęto więc sprzedawać towar poniżej ceny kosztów. Fabryka sprzedawała hurtownie w kancelaryi fabryki, a dla sprzedaży detajlicznej był jeden sklep i dwie filie. Jak sprzedawano niech służy następujący przykład: Pewien gatunek towaru kosztował w sprzedaży detajlicznej dwie korony i miał stosunkowo dość wielki popyt. Pan Fiszer wolał jednak sklepy detajliczne zostawić bez tego towaru i sprzedawać go hurtownie po 40 ct., aby tylko dostać razem 100 lub 200 guldenów.

Sytuacya już od kilku miesięcy była bardzo krytyczna. Łatano ze wszystkich stron, hr. Wiśniewski coraz nowe podpisywał weksle, aż wreszcie cierpliwość mu się urwała, przed dwoma tygodniami oświadczył: Nie dam więcej pieniędzy. Fabryka zbankrutowała.

Dyrektor Fiszer przeczuwając tego rodzaju koniec, już w czas uplanował sposób, w jaki zrzucić z siebie odpowiedzialność za fatalną gospodarkę. Od kilku miesięcy jest bardzo „nerwowym“, przebywa w jakimś zakładzie hydropatycznym, a niektórzy nawet twierdzą, że w „zdenerwowaniu“ zabrał ze sobą bilans.

Pasywa fabryki, względnie tego towarzystwa zarobkowego wynoszą podobno 700.000 K. Jedno jest pewnem, że Bank krajowy, dzięki wpływom radcy Jägermana i posła Walewskiego, pożyczył spółce 200.000 koron.

Wielka defraudacya klerykalna w Pradze.

Kradzieże w kasie św. Wacława zajmują ciągle jeszcze żywo całą opinię publiczną. Jak okazuje się, stan kasy jest o wiele gorszy, aniżeli z początku go przedstawiano. Po wykryciu defraudacyj twierdziła prasa klerykalna dla zamydlenia oczu wzburzonej publiczności, że wysoki kler i szlachta, a nawet Watykan, przyjdą w pomoc kasie ze swymi funduszami. Donoszono również, jakoby bardzo bogaty proboszcz kapituły wyszehradzkiej, dr Karlach, stanął na czele akcyi ratunkowej i cały swój majątek oddał kasie do dyspozycyi.

Otóż wszystkie te doniesienia okazały się zwykłem kłamstwem. Dr Karlach oświadczył, iż nie może kasie depomódz; musiałby bowiem mieć porękę, iż akcya sanacyjna rzeczywiście kasę uratuje; zaraem powiedział dr Karlach, że każdy mógł przekonać się z bilansów ostatnich 12 lat, iż w kasie św. Wacława panują nieporządki!

Dlaczegóż tedy milczał o tem dr Karlach i inni, którzy „mogli przekonać się“ o nieporządkach w kasie?!

Biskupi czescy zachowują się wobec kasy z wszelką rezerwą, mimo zaklęć i nawoływań prasy klerykalnej. Pogłoska, jakoby konsystorz praski ofiarować miał kasie swe fundusze, jest również nieprawdziwą.

Wyższy kler umył ręce od wszystkiego, nie chcąc słyszeć o żadnej „akcyi ratunkowej“, mimo, iż rozchodzi się tu o kasę czysto klerykalną. Klerykali znają się na swej kasie dobrze, nie chcą więc ryzykować swych funduszów „w pocie czoła“ zebranych.

Co więcej! Kapituła i konsystorz stały roztropnie na uboczu tak, iż nie są one członkami kasy. Jak okazuje się z tego, panowie ci dobrze znali gospodarkę w kasie św. Wacława i poprostu bali się ryzykować swych fundu-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

62)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Niebawem znowu zapukano — wszedł Wielicki.

— Aaa!

Szmucyanowi zaczęło coś świtać w głowie. Krew mu uderzyła do mózgu, twarz jego stała się purpurową.

Wtem drzwi, któremi pokój był złączony z mieszkaniem Żolińskich, otworzyły się — weszła Wanda.

Wpadła raczej, ożywiona, podniecona, z błyszczącemi oczyma i rumieńcami na twarzy, w prostej tej, białej sukience, co wczoraj, na którą wspaniałe jej dwa warkocze spadały. Wpadła, chwilę stała na progu, promieniejąca młodością, urodą, wdziękiem owym nieprzepartym, i zawołała:

— Jakto dobrze, że wszyscy panowie już się zebrali! Przepraszam, że dałam na siebie czekać — sama musiałam wszystko przygotować, nikogo dziś nie mam do pomocy.

Od jednego do drugiego podeszła, wyciągając obie dłonie.

— Chciałabym przecie podziękować ślicznie, serdecznie, bardzo dziękować, że panowie byli dla mnie tak dobrzy... tak pomocni... tak uczynni...

Szybko, nie zostawiając nikomu czasu do zabrania głosu, mówiła, ściskała dłoń każdego z trzech muszkieterów, a gdy stanęła przed Łaszczem, zawahała się chwilkę, ale tylko chwilkę, strumień gorącej krwi przepłynął po jej twarzy, zaśmiała się krótko, trochę kłopotliwie.

— Czy i tobie, łobuzie, mam dziękować? Wspięła się na palcach, ucałowała go prosto w usta.

— Mój... mój ty poeto!

Ile tylko może być tkliwości, szczęścia, dumy w miłości ośmnastoletniego dziewczęcia, wszystko to muszkieterowie wysubtelnionymi w tej chwili nerwami odczuli.

— A teraz — mówiła dalej, cała jakby tryskając słowami, uczuciem, rozradowaniem wewnętrznem — teraz proszę panów na kolacyjkę... Przyrzekłam po debiucie wdzięczność — będzie więc kolacya dziękczynna... Sama wszystko przyrządzałam, kupowałam, szykowałam... Powinna chyba smakować. I pierwszy toast sobie zastrzegam! Muszę przecie panom podziękować! No — zwróciła się do Łaszcza, gdy po jej słowach milczenie zapanowało — czemu panów nie prosisz?

Zarzuciła mu obie ręce na szyję, uwiesiła się u jego ramienia, przylgnęła cicha do pasa jego białej szyi. Była w tem butność ślepo, bezpamiętnie zakochanej dziewczyny wiejskiej, była swoboda klasycznych greckich wzorów. Uwieszona u ramienia wyższego od niej mężczyzny, tanecznym krokiem wprowadziła gości do drugiego pokoju, będącego zwykle „salonem“ Żolińskich.

Gdyby mama z córką, wysłane na ten wieczór do taty Poraja na prowincyę, nagle przybyły, nie poznałyby swego pokoju, jak go nie poznał Wielicki, który nieraz przecie tu przebywał. Smutny, odrapany ten przybytek małomieszczański był przemieniony w gniazdko artystyczne wyszukanego wdzięku. Fizyognomię tę nadało mu przedewszystkiem niezliczone bogactwo kwiatów, owych „laurów“ wczorajszych, porozwieszanych, porozstawianych we wszystkich kątach kwitnących cudnymi pękami na stole długim. Była w tem taka moc, że wystarczyło do przyozdobienia wszystkich ścian girlandami, festonami, wieńcami, z których zwieszały się różnobarwne wstęgi, w artystyczne formy upięte, co ścianom nadało charakter nadzwyczaj oryginalny, a artystyczny. Podobnej zmianie uległo urządzenie pokoju. Znaczna gaża, rano od dyrektora otrzymana, pozwoliła dziewczynie sprawić sobie śliczny, biały, w stylu secesyjnym garnitur meblowy, wielkie, w biały plusz ujęte zwierciadło, lampę nawet odpowiednią — a wszystkie te rzeczy, zanjm miały powędrować do nowego mieszkania wybitnej teraz artystki, zdobiły na razie bawialnię mamy Żolińskiej, przemieniając ją w cacko prawdziwe.

Niemniej ponętnie wyglądał stół długi, ustawiony w środku. Znaczna liczba butelek, wysokie tace z kanapkami, mięsem, serem, owocami, ciastkami, szkło i porcelana — wszystko to było spowite w kwiaty, które panowały tutaj, jak w całym pokoju, nadając mu świeżość, wesołość, wonność niebywałą.

— Panowie — prosiła gosposia — bądźcież łaskawi. Moi drodzy panowie, nie dajcież się długo prosić. A i szampan jest — dodała, wskazując na kąt, gdzie z kosza srebrne główki wyglądały. — Wesoło niech dziś będzie, wesoło!

Najpiękniejszymi uśmiechami okrasiła swoje słowa, najwdzięczniejszym ruchem każdemu wskazała miejsce; pierwsza zaczęła do nich przypijać, zachęcając apetytem wprost imponującym.

Uczta atoli długo nie trwała.

Po kilku kwadransach wszyscy czterej mężczyźni znaleźli się na ulicy.

Noc była czarna, mżył cichy, kwietniowy deszczyk, pod stopami bluzgało błoto.

Wszyscy nastawili kołnierze paltotów, zgarbili się mimowoli i tak uszli kilkadziesiąt kroków w smutnem milczeniu.

— Szkaradna noc — zauważył Wielicki.

— Ani jednej gwiazdki — sentymentalnie dodał Cohn.

— Nawet trotuarów niema na tej przeklętej ulicy! — zaklął Szmucyan. — Psiakrew, wściec się można!

Wybuch ten wcale mu nie ulżył. Znowu kilka chwil szli w milczeniu.

Na trzeciej ulicy Łaszcz przystanął.

— Na mnie czas... Muszę jeszcze dzisiaj pracować!

Pożegnał ich, odszedł.

Trzej przyjaciele pozostali niemi, bez ruchu.

— Założę się, że teraz do niej wrócił! — syknął Szmucyan.

— Gdzież znowu! — zauważył Cohn.

— To ty, idyoto, jeszcze jej nie poznałeś? — krzyknął redaktor. — Czekajcie!

Chyłkiem, przyciśnięty do murów, posunął się za poetą. Za chwil kilka wrócił.

— Naturalnie! Prosto walił! I klucz nawet od bramy miał przy sobie... Czemuż nie?

Podparł się pod boki, spojrzał na milczących przyjaciół z mięszaniną urągania i wściekłości.

— I czego tu stoicie, lowelasy, zdobywcy, tryumfatorzy, dutki, durnie ostatni? Przyjemnie wracać do domu w taką noc, co? Przyjemniej, niż tam teraz Łaszczowi, co?

Zaśmiał się rzechoczącym śmiechem, który wśród ciszy nocnej długim echem.

— A może pójdziecie tam pod okna serenadę urządzić parze zakochanych? przygrywać im trochę do snu — co?. Oj, będą oni tej nocy spać! będą!

Tłumiona, bezbrzeżna wściekłość rozjuszonego zwierza znowu wybuchła w nim rykiem.

— Porządnie sobie z nas zażartowała nasza naiwna — westchnął sentymentalnie Cohn.

Wielicki głucho stęknął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szów przez umieszczanie ich w złodziejskiej kasie.

Jak w kołach finansowych twierdzą, kasie św. Wacława grozi coraz bardziej konkurs. „Narodni Listy“ twierdzą, iż konkurs jest nieunikniony, a to dlatego, że kasa nie jest w stanie zwrócić wszystkich wypowiedzianych wkładek.

W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski, iż wyższy kler i szlachta postanowiły założyć nową instytucyę finansową w miejsce kasy św. Wacława. Nowa ta instytucya, która otrzymać ma imię drugiego patrona czeskiego, św. Jana Nepomucena, zająć się ma likwidacyą kasy św. Wacława.

Czeskie pisma donoszą, że znany krzykacz antysemicki, poseł Brzeznovsky, pozostawał na bardzo przyjaznej stopie z defraudantami, z którymi zabawiał się często w restauracyach.

Z kasy św. Wacława korzystało wogóle dużo „pobożnych duszyczek“, Okazało się np., iż kasa ta klerykalnemu dziennikowi „Katolicke Listy“, powstałemu w miejsce wydawanego przez księdza Drozda pisma „Czech“, wypłacała 2000 K rocznej subwencyi.

Walne zgromadzenia kasy rozpoczynano zawsze od modlitwy „Ojcze nasz“.

Klerykalne złodziejstwa odbiły się już echem w parlamencie. Mianowicie zaraz na pierwszem posiedzeniu wniósł w sprawie defraudacyi w kasie św. Wacława poseł Stein interpelacyę do prezydenta ministrów z zapytaniem, czy prawdziwemi są pogłoski, jakoby namiestnik czeski przyrzekł złodziejskiej kasie pomoc ze strony państwa.

Powstanie w Macedonii.

Położenie Macedonii, powstania macedońskie i polityka Rosyi.

Rokrocznie Macedonia jest widownią krwawych starć, eksplozyj powstańczych, mniej lub więcej głośnych, które wszakże ani na krok naprzód nie posuwają rozwiązania kwestyi, złączonej z losami tego kraju. Wpływają na to zarówno warunki wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Do pierwszych zaliczyć należy różnolitość narodowościową tego kraju, która żadnemu powstaniu nie może nadać charakteru ruchu powszechnego: Macedonia ma ludność złożoną z Bułgarów, Serbów, Greków, Albańczyków, Turków, Wołochów, którzy się w równej mierze uważają za tubylców; dodajmy do tego znaczny procent ludności żydowskiej, czerkieskiej, nieco Tatarów i t. d., a będziemy mieli obraz istnej wieży Babel. Plemienne różnice są tu jeszcze zawikłane komplikacyami religijnemi (co w Turcyi gra bardzo ważną rolę), gdyż np. wśród Albańczyków — przeważnie mahometan — znajduje się bardzo znaczny odsetek chrześcijan. Przeciwnie znów liczny procent mahometan stwierdzić można pośród Serbów (Gopczevic w swem dziele: „Macedonia i Stara Serbja“ podaje liczbę Serbów-mahometan na 418.500), Wołochów, a po części i Greków. Oczywiście, że tak różnolita ludność nie może się w równym stopniu zapalać do planów komitetu macedońskiego, który organizuje całą akcyę zbrojną. Komitet ten ma charakter bułgarski; w skład jego wchodzą Bułgarzy macedońscy z domieszką Bułgarów z księstwa. Wprawdzie na swoim sztandarze wypisuje on hasło: Macedonia dla Macedończyków, czyli akcentuje, iż nie ciąży specyalnie ku Bułgaryi, ale innoplemieńcy mogą z nieufnością czytać pomiędzy wierszami: panowanie Bułgarów. Rządy, a właściwie nierząd turecki daje się ciężko we znaki ludności chrześcijańskiej nie tylko w Macedonii, ale i w innych prowincyach (vide Armenia!), gdyż ludność ta narażoną jest na różne ekscesy, a nawet rzezie ze strony muzułmanów; z drugiej jednak strony Turcya — jako ten trzeci — utrzymuje pewną równowagę pomiędzy owem pstrem zbiorowiskiem narodowości (mam tu na myśli specyalnie Macedonię), a jako państwo zdezorganizowane — nie przez humanitarność, oczywiście, lecz przez ospałość — nie wywiera dziś jakiejś presyi wynaradawiającej na swych różnojęzycznych poddanych. A na tym punkcie mogą nie-Bułgarzy żywić uzasadnione obawy przed panowaniem bułgarskiem.

Parę słów chcę też poświęcić komitetowi, właściwie komitetom macedońskim, które obecną partyzantką kierują. Do niedawna słyszeliśmy nazwisko Sarafowa, jako kierownika ruchu, obecnie na plan pierwszy wysunął się Conczew. Poprzedził ich jednak obu w ostatnich czasach Michajłowski, założyciel pisma „Reformy“, który nie tyle chciał działać orężnie, ile jak tytuł, zresztą pismo wskazuje drogą reform, względnie drogą kulturalną, zwłaszcza przez popieranie szkolnictwa bułgarskiego w Macedonii. Zważywszy, iż tamtejsza ludność bułgarska i serbska jest w wielu miejscowościach tak pomieszaną, iż różnice językowe (wogóle u obu tych narodów znaczne) pozacierały się, można to było uważać za obmyśloną na czas dłuższy akcyę przedwstępną — dla późniejszej rewindykacyi zbrojnej. Na arenę jednak polityczną wystąpił Sarafow, który chciał natychmiastowego rozcięcia węzła macedońskiego mieczem. Zaczął on wydawać swój organ macedoński pod tym samym, co poprzedni tytułem, z zachowaniem tego samego formatu i przy jego pomocy zaćmił zupełnie swego poprzednika. Dziś Michajłowski znów wypływa na widownię, ale już więcej jako firma tylko, gdyż poza nim stoi energiczny i żądny walki Conczew, który obecne powstanie organizuje, a Borys Sarafow, widocznie niezadowolony, że zeszedł na plan drugi, zajął stanowisko przeciwne akcyi zbrojnej tak, iż panuje niezgoda pomiędzy obu dziś istniejącymi komitetami.

Taki jest mniej więcej stan wewnętrzny sprawy macedońskiej, pozostaje jeszcze kwestya zewnętrzna. Tu zaliczam przedewszystkiem stanowisko Rosyi, która wszystkie nici intryg bałkańskich trzyma w swojej ręce. Od Rosyi przez długi czas spodziewał się komitet macedoński poparcia — carat, o ile chłodły jego stosunki bądź z Turcyą, bądź z któremkolwiek innem państwem bałkańskiem zainteresowanem też w kwestyi macedońskiej, podtrzymywał go w tej nadziei i używał za swe narzędzie. Teraz, zdaje się, iż Macedono-Bułgarzy stracili wiele ze swoich iluzyj i żywią nawet pewien żal do Rosyi, wrzekomej oswobodzicielki Słowian, że nic dla nich zrobić nie chce. Charakterystycznem jest jednak, że obecny wybuch nastąpił równocześnie z uroczystościami w Szypce (zwykle powstania macedońskie rozpoczynały się na wiosnę). Czy łudzono się jeszcze, że w chwili, gdy Moskale deklamować będą na temat swych „oswobodzicielskich czynów bohaterskich“, nie będą mogli zamknąć oczów na wysiłki Macedończyków; czy chciano skorzystać z wrażenia, jakie na Bułgarów macedońskich wywrzeć musiał blizkość wojsk bułgarskich pod Szypką u południowych stoków Bałkanu, gdzie nigdy dotąd ze względu na drażliwość Turcyi żadne manewry bułgarskie się nie odbywały? Czy wreszcie szczęk oręża w Macedonii, rozlegający się w chwili wiwatów i bratania się wolnych Bułgarów z Moskalami, miał być protestem pod ich wspólnym adresem, że pozostawiają Bułgarów macedońskich ich własnemu losowi — zakłóceniem uczt — jak duch Banka?... powiedzieć trudno.

Przy większem wyrobieniu politycznem komitet macedoński mógłby co do Rosyi wyzbyć się kompletnie złudzeń: Rosya, gdyby nawet Europa pozwoliła na taką gospodarkę, niema żadnego interesu wzmacniać Bułgaryę przyłączeniem do niej Macedonii, ponieważ wówczas powstałoby na półwyspie bałkańskiem państwo o zdecydowanej przewadze nad innemi, a zatem mogące się obejść w zupełności bez oglądania się na braci-Słowian z nad Newy; z drugiej strony kwestya wschodnia przesunęła się obecnie ku wschodnim rubieżom azyatyckim. Rosya w pierwszym rzędzie ma wzrok zwrócony na Mandżuryę (z wyjściem na ocean, z olbrzymią koleją sybirsko-mandżurską), potem nad zatokę perską, gdzie szachuje Anglię u granic jej posiadłości indyjskich; przy tych dwóch szerszych planach, dawna kwestya wschodnia, kwestya turecka wydaje się dzisiejszym politykom rosyjskim konikiem, przypominającym może dawne dziecinne zabawki na biegunach, zabawki, z których się już wyrosło; a może Rosya odkłada tę kwestyę na przyszłość, gdy z azyatyckiemi sprawami się upora... A przytem pamiętać należy, że każdy projekt zmiany na mapie Turcyi, to sprawa, obchodząca tak blisko całą Europę, że dotąd jest jakiemś *noli me tangere* (nie poruszaj mnie) dla każdego z poszczególnych mocarstw... Na dalekim wschodzie Rosya jest mniej skrępowaną.

Przegląd polityczny.

Afera posła Lupu. Donieśliśmy już o zasuspendowaniu posła Lupu i wytoczeniu mu śledztwa dyscyplinarnego przez wyższy sąd krajowy we Lwowie, któremu Lupu jako radca sądowy w Czerniowcach urzędowo podlega. Zasuspendowanie i śledztwo dyscyplinarne umotywowanem jest przez lwowski sąd krajowy w następujący sposób: 1. że poseł Lupu na pewnem zgromadzeniu wystąpił przeciw szlachcie rumuńskiej, zatem przeciw pewnej klasie społeczeństwa; 2. że w broszurze „Publiczne zapytanie do prezydenta kraju Lupula“, tegoż jakoteż posła dra Wolczyńskiego obwinił o czyny niehonorowe; 3. że w pewnym artykule dziennikarskim posła sejmowego Onciula, swego kolegę urzędowego, starał się poniżyć w opinii publicznej — z tych powodów, zwłaszcza zaś dlatego, że poseł Lupu członków rumuńskiego klubu sejmowego nazwał „zwierzętami, pożerającemi dyety“, doszedł wyższy sąd krajowy „do przekonania, że radca sądowy Lupu nie posiada potrzebnej objektywności“ — zarządził zasuspendowanie go i wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego.

Cała ta sprawa jest dziełem bojarów rumuńskich, kliki zupełnie podobnej do stańczyków galicyjskich. Feudali rumuńscy pałają nienawiścią do posła Lupu za to, że występował zawsze przeciw ich gospodarce, rujnującej kraj.

Zasuspendowanie posła Lupu jest nadużyciem nietykalności poselskiej, przeciw któremu tak Niemcy jak i Czesi zamierzają w parlamencie ostro wystąpić.

Lichwiarze zbożowi. W nadwornym organie szlachty zaboru pruskiego, w „Dzienniku poznańskim“, czytamy:

„Koło polskie (w Berlinie) na odbytem we czwartek wieczornem posiedzeniu uchwaliło, że w drugiem czytaniu ustawy taryfowej oświadczy się za projektem komisyjnym, zastrzegając sobie przytem ewentualne odrębne stanowisko przy trzeciem czytaniu“.

W dzisiejszej chwili wygląda to na krótką i węzłowatą odprawę „krzykaczom“ — jak panowie „kolarze“ nazywają opozycyę — i niedwuznaczne zamanifestowanie, że żadne głosy niezadowolenia nie dochodzą do wysokich uszu jaśnie wielmożnej reprezentacyi.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: W szczelnie zapełnionej sali stacyi płatniczej kolejarzy wygłosił w ubiegły czwartek tow. Hankiewicz odczyt na temat „Ochrona pracy“. Słuchacze nagrodzili gruntownie opracowany odczyt hucznymi oklaskami.

Poufne zebranie stróżów obradowało w ubiegłą niedzielę w lokalu stowarzyszenia „Praca“, pod przewodnictwem rębacza tow. Grossa. Tow. Szpak omówił opłakane położenie dozorców kamienicznych i wskazał na to, że wybrana przez magistrat komisya celem zbadania mieszkań stróżów, nic nie robi, mimo solennego przyrzeczenia prezydenta Małachowskiego. Wobec tego nie pozostaje interesowanym nic innego, jak wybór komisyi, która załatwi właśnie te czynności, jakie należą do powołanej przez magistrat komisyi. W tym celu wydanym będzie kwestyonaryusz, który obejmie pytania odnoszące się do warunków pracy i płacy stróżów, oraz co do mieszkań, w jakich stróże zmuszeni są przebywać. Zebrany materyał rozpatrywany będzie przez wybraną z łona poufnego zebrania stróżów komisyę i zostanie odnośnie zużytkowany.

Tow. Wityk wspomniał o zebraniach i o ankiecie, która obradowała w poruszonej przez tow. Szpaka kwestyi na wiosnę b. r., omawiał podniesione wówczas żale i wskazał na organizacyę, jako jedyny środek ratunku.

Po przemówieniu kilku towarzyszów uchwalono zwołać na najbliższą niedzielę drugie poufne zebranie i powzięcie ostatecznych uchwał odroczyć do tego właśnie zebrania.

Wyzysk robotników rolnych w Galicyi zachodniej. Z Oświęcimia donoszą nam: U dzierżawcy I. Somberga, który jest zarazem urzędnikiem pocztowym w Oświęcimiu, pracował przez trzy dni jako kosiarz, robotnik Jan Krzeszowiec. Dzierżawca zobowiązał się przy ugodzie płacić za koszenie koniczyny 2 K dziennie. Kiedy po trzech dniach pracy robotnik zażądał od dzierżawcy wypłaty umówionego zarobku, Somberg zwlekał z wypłatą, oświadczając, że wpierw przekonać się musi, czy robotę dobrze wykonano. Dopiero po dwóch tygodniach zdecydował się dzierżawca wypłacić robotnikowi, jednakże zamiast 6 K wypłacił mu tylko połowę należnego zarobku, tj. 3 K. Jako powód niedotrzymania umowy, podał dzierżawca, że robotnik z koniczyny narobił mu gnoju, co oczywiście jest tylko wykrętem. Nadmienić trzeba, że wspomniany dzierżawca, rodem z Galicyi wschodniej, żali się na „zbyt wysokie“ płace robotników rolnych, tęskniąc widocznie do stosunków wschodnio-galicyjskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 października. 1513. Drugi dzień bitwy pod Lipskiem. — 1894. Wielkie zgromadzenie wiedeńskich robotników w sprawie powszechnego prawa głosowania; atak policyi na robotników, wiele osób rannych. — 1900. Zwycięstwo strejkujących robotników w Pensylwanii.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: Uroczysty wieczór na cześć M. Konopnickiej: „Miłosierdzie ludzkie“, dramat w 1 akcie Adolfa Nowaczyńskiego. „Bociany“, obrazek w 1 akcie Andrzeja Marka. Oba utwory osnute na tle nowel jubilatki. „W piwnicznej izbie“, dyalog, oraz inne poezye M. Konopnickiej.

Niedziela: „Kamionka“, komedya w 4 aktach H. H. Meilhac'a i A. Halevy (po raz pierwszy).

Poniedziałek: Koncert Miry Heller i Józefa Śliwińskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Kredowe koło“, w 4 aktach z prologiem przez Li-King Tao

Niedziela po południu: „Czartowska ława“, przedstawienie dla włościan staraniem komitetu jubileuszowego Maryi Konopnickiej.

Z teatru komunikują nam: Marya Konopnicka zapowiedziała w liście pisanym do dyrekcyi teatru krakowskiego swą bytność na przedstawieniu uroczystem, jakie na jej cześć urządza teatr miejski w dniu 18 bm. Znakomita poetka zrzekła się przypadającej na nią z tego wieczoru tantyemy na rzecz funduszu emerytalnego artystów naszej sceny. Poezye jubilatki wypowiedzą panie: Wysocka, Mrozowska; pp.: Tarasiewicz, Kotarbiński. Dyalog w „Piwnicznej izbie“ odegrają panie: Wysocka, Arkawinówna i Czechowska.

Dla uczczenia jubileuszu M. Konopnickiej, artyści teatru krakowskiego zbierają między sobą składki dobrowolne na czytelnię ludową imienia jubilatki, świeżo urządzoną w Kończycach. Podczas uroczystego wieczoru w teatrze miejskim artystki zbierać będą na ten cel składki także między publicznością.

Dyrekcya teatru miejskiego, na obchód jubileuszowy 40-letniej pracy scenicznej p. Juliusza Jejdego, ofiarowała artyście przedstawienie benefisowe. Artysta na przedstawienie to obrał 3-aktową komedyę ze śpiewami z francuskiego pp. Arago i Vermonda, p. t. „Pamiętniki szatana“. W sztuce tej, grywanej w kostyumach z czasów restauracyi, jubilat wystąpi w roli Walentego, granej przez siebie przed 35 laty na scenie warszawskiej.

W Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godzinie 7 wieczór dalszy ciąg odczytu p. t. „Jak powstał świat“ (z obrazami świetlnymi). Po odczycie zabawa taneczna.

Jubileusz Maryi Konopnickiej we Lwowie. Ze Lwowa donoszą nam: Staraniem towarzystw „Ognisko kobiet“ i „Wspólna nauka“, odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. w sali Uniwersytetu ludowego (Pasaż Mikolasza) wieczorek ku czci Maryi Konopnickiej.

Aresztowania za „jestem“. Z Przemyśla donoszą nam: Zgromadzenie kontrolne dnia 14 bm. przeprowadzał kapitan 10 pułku Lederer. Przestraszeni jego podniesionym głosem chłopi i robotnicy, przy wywoływaniu nazwisk mylili się w odpowiedzi i zamiast „hier“ wołali „jestem“. Między aresztowanymi znajduje się czeladnik rzeźnicki z Pikulic pod Przemyślem Józef Antman, człowiek obarczony rodziną, któremu żona od dwóch tygodni leży ciężko chora po połogu. Antman zarabiał tygodniowo 7 koron i utrzymywał z tego rodzinę. Aresztowanie jego, które pociągnie za sobą kilkutygodniową, a może kilkumiesięczną utratę zarobku, będzie ruiną dla rodziny. Żona Antmana na wiadomość o aresztowaniu męża zaniemogła jeszcze bardziej tak, że stan jej budzi obawę. Uczciwość i sprawiedliwość nakazują, aby wypuścić Antmana na wolną stopę. Popełnione przez niego „wykroczenie“ nie jest jeszcze tak ciężką zbrodnią, aby go aż do śledztwa zamykać. Przytem należy jeszcze zauważyć, że jak kapitan Lederer wywołał: „Josef Antman!“ — zalękniony biedak w pośpiechu zawołał: „Hier-jest!“ Stało się więc zadość wojskowym wymogom, bo język niemiecki został na pierwszem miejscu użyty.

Drugi aresztowany Liebshard z Popowic jest pracującym na roli. Obecnie czas na kopanie kartofli i zbiórkę kapusty — które pójdą na marne bez pracy gospodarza.

Obydwu aresztowanych trudno posądzić o chęć demonstracyi.

Dalsi dwaj aresztowani, to biedni Huculi z dalekich zapadłych wsi powiatu przemyskiego. Języka niemieckiego nigdy nie słyszą, a chodząc za zarobkiem przyzwyczajeni są przy wypłacie i wywoływaniu ich nazwisk odpowiadać „jestem“. Wkońcu najważniejsza rzecz, mianowicie, że niepoinformowano kontrolnych o zbrodniczości słowa „jestem“. Obowiązkiem kapitana Lederera było przed rozpoczęciem czynności objaśnić zebranych o nowych przepisach.

Mamy nadzieję, że historya z „jestem“ znajdzie należyty oddźwięk w parlamencie.

Defraudacya w Witkowicach. W kopalniach witkowickich wykryto defraudacyę w wysokości 156.000 koron. Defraudacyi tej dopuścił się kasyer Ernest Bekarek, który obecnie leży ciężko chory na raka. Bekarek jest właścicielem domu, który pokryje część zdefraudowanej sumy.

Hrabia fałszerzem biletów kolejowych. W Budapeszcie aresztowano onegdaj za fałszerstwo biletów kolejowych hrabiego Władysława Mattuschkę, redaktora pisma „Lipto“. Fałszerstwo wykryto w sposób następujący: Hrabia Mattuschka wyjechał z Lipto-Szent-Miklos pociągiem pospiesznym do Budapesztu. Kiedy rewizor na stacyi Hatvan oglądał bilet kolejowy hrabiego, zauważył, że barwa biletu różni się odcieniem od przepisanej barwy biletów kolejowych. Wówczas zażądał rewizor od hrabiego wylegitymowania się; na odmowną odpowiedź ze strony hrabiego, oddał go rewizor w ręce żandarmów. Prokuratorya państwa, zawiadomiona telegraficznie o wypadku, wydała również telegraficznie nakaz natychmiastowego aresztowania oszusta. Najbliższy pociąg zawiózł hrabiego z powrotem do Lipto-Szent-Miklos.

Podczas przesłuchania, zeznał aresztowany, że fałszował bilety kolejowe z pomocą pewnej drukarni w Koszycach. Przy zarządzonej w mieszkaniu hrabiego rewizyi, znaleziono cały szereg fałszywych stempli, oraz *facsimile* podpisu Ludwiga, prezydenta węgierskich kolei państwowych. Za pośrednictwem krewnych hrabiego, po złożeniu kaucyi, wypuszczono oszusta na wolną stopę. Arystokratyczny oszust naturalnie zbiegł natychmiast bez śladu. Prokuratorya państwa ściga zbiega listami gończymi; czy skutecznie, można powątpiewać.

Róża Luxemburg wystąpiła z redakcyi socyalistycznej „Leipziger Volkszeitung“.

Wynalazek Marconi'ego. Pisma niemieckie donoszą obecnie szczegóły o doświadczeniach, jakie sławny wynalazca Marconi czynił z telegrafią bez drutu ubiegłego lata między stacyą Poldhu w Kornwalii, a okrętem wojennym „Carlo Alberto“. Na okręcie tym znajdowały się dwa ulepszone receptory systemu Marconi'ego, połączone zwykłymi paskami papieru Morse'go, a nadto trzema magnetycznymi detektorami. „Carlo Alberto“ stał na kotwicy pod Ferrol i codziennie z Poldhu otrzymywał telegraficznie wiadomości prędzej niż prasa hiszpańska. W Spezia nade-

były trzy depesze: jedna wysłana przez włoskie poselstwo w Londynie do króla włoskiego, druga do admirała Mirabello, trzecia do ministerstwa marynarki; wszystkie te trzy depesze przeszły przez cały kontynent europejski.

Oficer wspomnianego okrętu wojennego niejaki Solari, który przedłożył sprawozdanie z powyższych doświadczeń, zauważa między innemi, że siła poruszania się fal elektrycznych na powierzchni ziemi jest nieograniczoną, jeżeli energia aparatu transmisyjnego odpowiednio zastosowaną jest do danej odległości. Światło słoneczne zmniejsza siłę promieniowania fal elektrycznych, dlatego też w dzień trzeba zużyć więcej energii niż w nocy. Aparat przyjmujący depesze musi być znieczulony na wszelkie zaburzenia elektryczne w atmosferze.

W ostatnich dniach, jak donoszą z Montrealu, z pomyślnym wynikiem czyniono próby w pobliżu Saint-Dominic z telegrafią bez drutu. Urządzano mianowicie telegraficzne połączenie z pociągiem kolejowym, który był w pełnym biegu, robiąc sześćdziesiąt mil na godzinę. Połączenie zdołano utrzymać na odległość ośmiu mil.

Zupełne zaćmienie księżyca było dziś rano w piątek od godziny 5 minut 17 do godziny 6 minut 19, t. j. równocześnie ze wschodem słońca. U nas, w Krakowie, nie było nic widać z powodu zachmurzonego nieba.

Porwanie dziecka. Dyrekcya policyi w Krakowie ogłasza: Dnia 17 września b. r. około godziny 2 po południu zaginął w Rzeszowie dwa i pół letni chłopak, Staś, syn Katarzyny i Filipa Decikowskich. Dotychczas chłopca nie zdołano odszukać. Dochodzenia wykazały, że dziecko ukradła niejaka Katarzyna Piskorz, licząca lat 31, włóczęga, zdradzająca chorobę umysłową. Kobieta ta wyszła pieszo z Rzeszowa do Tarnowa, gdzie przepędziła 6 dni w szpitalu. Dnia 30 września uciekła ze szpitala, kiedy lekarz chciał ją wydać sądowi za to, że biła chłopaka. Z Tarnowa udała się Katarzyna Piskorz do Krakowa. O ile śledztwo policyjne stwierdziło, zachodziła po drodze do karczem i klasztorów, prosząc o wsparcie. Koło Krakowa zaginęły za nią ślady. Porwany chłopczyk jest dobrej tuszy, blondyn, siwe oczy, z blizną za prawem uchem; mówił słabo; ubrany był w czerwoną sukienkę i mały kapelusz. Ktoby miał o nim jakąkolwiek wiadomość, niechaj doniesie do dyrekcyi policyi w Krakowie.

Z żołnierskiej doli. Z Przemyśla piszą nam: Włodzimierz Wasiuta, młody, 19 lat liczący chłopak, wstąpił dobrowolnie do wojska. Przydzielono go do 29 pułku artyleryi polowej w Jarosławiu. Przed kilku tygodniami podczas ćwiczeń, na komendę kapitana uregulował odpowiednio do rozkazu obsługiwane przez siebie działo. Feuerwerkerowi Janowi Bohuratowi nie podobały się ruchy Wasiuty, przystąpił więc do niego, chwycił go ręką za piersi i uderzył około dziesięć razy zwiniętą w kułak pięścią w twarz. Skutek był fatalny. Z benbenków usznych pociekła krew, a szczęka poczęła się chwiać w osadzie. Z powrotem do koszar zgłosił się Wasiuta chorym. Przywołany lekarz wyjął biedakowi dwa zęby trzonowe i dla dalszej kuracyi odesłał do szpitala wojskowego w Jarosławiu. Na nalegania lekarza przyznał Wasiuta, że bił go feuerwerker Bohurat. Rozpoczęto śledztwo wojskowe. Bohurat, obawiając się kary, kilkakrotnie udawał się do ojca Wasiuty, gospodarza w Jarosławiu, nalegając, aby uprosił syna, by w śledztwie go nie obciążał. Świadkami tego byli: plutonowy 29 p. artyleryi polowej (Reitende-Artilerie) Uryniak, ob. Józef Mroczyński i kilku innych.

Po trzech tygodniach pobytu w szpitalu powołano Wasiutę do przemyskiego sądu wojskowego celem przesłuchania i tu stała się rzecz dziwna. Wasiuta został aresztowany i osadzony w więzieniu wojskowem, a Bohurat pozostał na wolnej stopie...

Powyższy fakt jest jaskrawą ilustracyą obecnego sądownictwa wojskowego.

Spens-Booden ustępuje. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że minister sprawiedliwości Spens-Booden wniósł prośbę o dymisyę z powodu choroby.

„Zeit“ utrzymuje, że powodem dymisyi Spens-Boodena nie jest choroba, lecz to, że Czesi są jego zaciętymi przeciwnikami. Dymisya Spens-Boodena zatem jest „ofiarą“, złożoną przez rząd stronnictwom czeskim.

Schwytanie defraudanta. Oficyał pocztowy Hroch, który zdefraudował 55.000 K na poczcie wiedeńskiej, został aresztowany w Gracu, w hotelu „pod złotą gruszką“, w którym przebywał pod przybranem nazwiskiem.

Wybory do sejmu oldenburskiego. W sejmie wielkiego Księstwa oldenburskiego dotąd zasiadała większość, złożona z przedstawicieli najbogatszych włościan, oraz szlachty, a sprzyjająca cłom zbożowym. Natomiast większość ludności, złożona z włościan mniej zamożnych, oraz robotników, namiętnie się sprzeciwia cłom zbożowym; właśnie po wsiach oldenburskich zebrano bardzo liczne podpisy na petycyę przeciwko cłom, puszczoną w obieg przez socyalistów. W mieście Delmenhorst zaś robotnicy przeszłego roku zdobyli większość w radzie miejskiej, a w nadmorskiem mieście portowem Bant od lat wychodzi socyalistyczny tygodnik. Otóż przy wyborach do sejmu, które się odbyły 14 października br., socyaliści, idąc ręka w rękę z demokratami, zdołali obalić dotychczasową większość; przytem socyalistom, którzy dotąd jednego tylko posła mieli w sejmie, przypadło w udziale sześć mandatów.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 paździer. —(Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Nadużycia wyborcze w Wiedniu.

Poseł tow. **Schuhmeier** i liberał **Vogler** w ostry sposób atakowali metodę ułożenia list wyborczych przez magistrat wiedeński. Tow. Schuhmeier wykazał datami, że w listach tych znajdują się nazwiska fałszywe, zmyślone i osób dawno zmarłych, i wezwał rząd, by tym bezwstydnym nadużyciom kres położył.

Po mowie posła **Wrabetza** dyskusyę przerwano i odczytano szereg wniesionych interpelacyj i wniosków, poczem o godz. 1/2 4 po południu posiedzenie zamknięto; następne dziś. Na porządku dziennym jest dyskusya nad wczorajszą mową dra Kőrbera.

Wnioski i interpelacye.

Z wniesionych wczoraj interpelacyj podnieść należy:

Interpelacyę posła Iro, wzywającą rząd do starania się, aby uchwalona przez Izbę posłów ustawa o handlu terminowym zbożem została także przez Izbę panów jak najrychlej załatwioną i przedłożoną do sankcyi.

Posła Bergera w sprawie defraudacyi Jellinka w Länderbanku z wezwaniem do rządu, by nie zadowolił się wydaleniem kilku funkcyonaryuszów, ale pociągnął także do odpowiedzialności wyższych urzędników za zaniedbanie obowiązków.

Posła Breitera i tow. do prezydenta gabinetu w sprawie noty Stanów Zjednoczonych, do ministra spraw zagranicznych w sprawie wydalania żydów rumuńskich. Interpelant zapytuje, dlaczego na tę notę jeszcze nie odpowiedziano i jaką będzie ta odpowiedź.

Posła Breitera i tow. w sprawie stabilizacyi sług państwowych wszystkich kategoryj, który to wydatek pokryć należy z dochodu z podatku od biletów kolejowych.

Posła Struchera i tow. w sprawie zarządzenia śledztwa dyscyplinarnego i zasuspendowania radcy sądowego Lupu za to, że wykonywał swoje obowiązki poselskie i zwalczał klikę bojarów rumuńskich.

Wiedeń, 17 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano zgłoszone wnioski i interpelacye.

Poseł Steiner interpeluje prezesa ministrów, co zamierza zarządzić, by Izba panów załatwiła jak najprędzej uchwaloną przez Izbę posłów ustawę w sprawie handlu terminowego, w formie uchwalonej przez Izbę posłów.

Nadużycia wyborcze w Wiedniu.

Następnie rozpoczęto w dalszym ciągu dyskusyę nad nagłymi wnioskami posła Koppa i tow. Schuhmeiera i tow. w sprawie szwindlów z listami wyborczemi, popełnianych przez antysemitów.

Przemawia pierwszy poseł **Weisskirchner** (antysemita) wśród żywych i częstych przerywań ze strony socyalnych demokratów.

Prezydent gabinetu **Kőrber**, zabrawszy głos, oświadcza, że w prawie wyborczem mimo największej dokładności powstają „pewne braki“. Władza może także i po ukończeniu postępowania reklamacyjnego, zarządzić sprostowanie niedokładności list wyborczych. Namiestnik Dolnej Austryi, którego mówca bierze w obronę, postępuje zupełnie „według ustaw“.

W sprawie tej przemawiali jeszcze posłowie **Voelkl, Noske, Vogler** i tow. **Schuhmeier**, poczem Izba odrzuciła wnioski nagłe tow. Schuhmeiera i posła Voglera.

Afera posła Lupu.

Posłowie **Ofner, Wasilko, Straucher** i tow. przedkładają wniosek nagły, w którym domagają się natychmiastowego zniesienia zasuspendowania posła Lupu.

Po dyskusyi, w której w imieniu rządu przemawiał szef sekcyi **Schrott**, Izba uchwaliła nagłość wniosku posła Offnera, z modyfikacyą posła Stranskyego, iż wniosek ów przekazuje się komisyi konstytucyjnej z wezwaniem, by złożya Izbie sprawozdanie w przeciągu dni 8.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Następne we wtorek o godz. 11 przed poł.

Czesi spuszczają z tonu.

Wiedeń, 17 października. Klub czeski nie będzie się domagał pierwszeństwa dla swoich wniosków nagłych i gotów jest przepuścić bez obstrukcyi pierwsze czytanie budżetu, tudzież dyskusyę nad ustawą prasową.

Afera posła Hruby'ego.

Praga, 17 października. Komitet wykonawczy agraryuszów czeskich zajmował się na jednem z ostatnich posiedzeń sprawą posła Hruby'ego, któremu, jak wiadomo, zarzucił młodoczeski poseł Doleżal, że został przekupiony przez kartel cukrowy. Klub zaproponował Hruby'emu, aby mandat złożył dobrowolnie, przyrzekając w zamian pokojowe załatwienie afery; w razie przeciwnym zachowanie się posła Hrubego zostanie publicznie ogłoszone.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem przerwana.

Jubileusz Konopnickiej.

Lwów, 17 października. Uroczysty wieczór jubileuszowy ku czci Konopnickiej odbędzie się w kole literacko-artystycznem nie w sobotę dnia 25, ale dopiero w niedzielę.

Antystrejkowa organizacya obszarników.

Lwów, 17 października. Donoszą tu z Czortkowa, że powstaje pierwszy w Galicyi syndykat rolniczy, utworzony za inicyatywą Cieleckiego przez obszarników, w celu wzajemnego wspierania się w walce przeciw robotnikom rolnym

Defraudacya w Anglobanku.

Wiedeń, 17 października. Dyrekcya Anglobanku zozesłała następujący komunikat:

Przed kilku tygodniami pewien wyższy urzędnik bankowy podniósł na dwa konta wbrew instrukcyi 36.000 koron. Konta te okazały się później sfałszowane. Buchalter kontrolujący odkrył nadużycie i podał je do wiadomości rady generalnej. Urzędnika tego natychmiast zasuspendowano. Szkoda, jaką ewentualnie poniesie Anglobank, nie przekroczy 36.000 K.

Kongres geologów.

Wiedeń, 17 października. Dnia 20 do 27 sierpnia 1903 r. będzie w Wiedniu obradował międzynarodowy kongres geologów. Przed kongresem urządzone będą 2 wycieczki do Czech i dwie do Galicyi. Punkt zborny będzie w Morawskiej Ostrawie.

Stabilizacya sług prowizorycznych.

Wiedeń, 17 października. „Wr Abendpost“ donosi, że rząd zamierza oprócz akcyi, zainicyonowanej już rozporządzeniem co do uregulowania stosunków służbowych państwowych sług pomocniczych, także stopniowo zamieniać posady pomocniczych sług na posady stałe i w ten sposób zmniejszyć liczbę pierwszych do koniecznego minimum i przez to zadośćuczynić wyrażonemu z wielu stron życzeniu co do stabilizacyi sług prowizorycznych. Wynikający z tego wydatek będzie wynosił około 1,460.000 K rocznie i będzie pokryty z dochodów z podatku od biletów kolejowych, a w b. r. przez nadwyżki kasowe z r. 1901.

Kartel żelazny.

Wiedeń, 17 października. Wydany wczoraj komunikat donosi o odbytej konferencyi komitetu wykonawczego austryackich i węgierskich fabryk żelaza, która w pierwszym rzędzie zajmowała się ostatecznem sformułowaniem ugody kartelowej. Nie było żadnych różnic. Ugoda w pełnej mierze wejdzie w życie, skoro tylko załatwioną będzie kwestya utworzenia stowarzyszeń pobocznych. W tej mierze należy stwierdzić, że już wszystko jest przygotowane do dojścia do skutku porozumienia między fabrykantami drutów, i jeszcze ma przyjść do skutku kartel fabrykantów blachy przedniej i rur. W tej mierze będą się toczyły dalsze obrady.

Kartel naftowy.

Budapeszt, 17 października. Wczoraj toczyły się dalsze obrady nad kartelem naftowym. Obrady nad skontyngentowaniem, mimo kilkugodzinnych usiłowań, nie zdołały usunąć rozmaitych przeciwieństw. Obrady będą dalej prowadzone, przyczem zostanie zawezwany szereg firm, które wczoraj nie wzięły udziału w obradach.

Wybory do sejmu morawskiego.

Berno, 17 października. Przy wczorajszym wyborze do sejmu z gmin wiejskich Moraw wybrano 16 czeskich kandydatów kompromisowych, 7 czeskich klerykałów, 4 z stronnictwa niemieckiego ludowego i 4 wszechniemców.

Wielka defraudacya klerykalna w Pradze.

Praga, 17 października. Wydział krajowy uchwalił rozesłać do wydziałów powiatowych okólnik, w którym wskazując na zaszłe w ostatnich czasach defraudacye, poleca wydziałom powiatowym ścisłe przeprowadzenia kontroli we wszystkich powiatowych kasach zaliczkowych.

Praga, 17 października. Ks. Drozd złożył w bankach angielskich znaczne sumy na obce nazwiska.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 17 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniósł minister honwedów baron Fejervary przedłożenie w sprawie kontyngentu rekrutów i prowizorycznego powołania 20.000 rezerwy zapasowej dla uzupełnienia stanu czynnego wojska i marynarki.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 października. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu cofnięto z porządku dziennego interpelacye socyalnych demokratów i wolnomyślnych w sprawie drożyzny mięsa.

Pod obrady przyszła taryfa cłowa. Po dłuższej dyskusyi formalnej, rozpoczęły się obrady nad § 1 ustawy taryf. w połączeniu z dwoma pozycyami taryfy, dotyczącemi pszenicy i żyta.

Kanclerz hr. Bülow dziękuje komisyi za gorliwą pracę, która prawdopodobnie będzie podstawą dla porozumienia się w sprawie przyszłych głównych zarysów polityki cłowej i gospodarczej państwa niemieckiego. Zawarcie długoterminowych układów handlowych jest koniecznem dla przemysłu i handlu, a także dla rolnictwa, ale na podstawie zupełnej wzajemności i z zastrzeżeniem uprawnionych interesów państwa niemieckiego.

Mówca zwraca się do Izby, aby sztucznymi środkami nie przeszkadzała obradom lub ich nie uniemożliwiała. (Wielki niepokój). Znaczyłoby to przykładać siekierę do korzeni parlamentaryzmu, jeżeliby sprawy całej nie traktowano poważnie i ze zrozumieniem rzeczy. (Wrzawa na lewicy). Nieprzyjście do skutku taryfy przyniosłoby wszystkim, a zwłaszcza rolnictwu, wielkie szkody. Mówca kończy apelem do Izby w imieniu miłości ojczyzny, której Izba dowody nieraz już złożyła, aby jak najprędzej osiągnięto porozumienie. (Oklaski i protesty).

Ksiądz mordercą.

Lipsk, 17 października. W Groeulo aresztowano radcę konsystorza, pastora Karla, pod zarzutem zamordowania i obrabowania swej gospodyni i jej córki.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad, 17 października. Utworzenie gabinetu powierzono generałowi Zinzarowi Markowiczowi.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 17 października. List biskupów francuskich do senatorów i deputowanych w sprawie zamykania szkół kongregacyjnych podpisało 72 arcybiskupów i biskupów. Jak twierdzą, rząd zamierza wstrzymać wypłatę pensyi podpisanym na odezwie. Pisma radykalne domagają się wypowiedzenia konkordatu.

Strejk generalny górników we Francyi.

Paryż, 17 października. Poseł tow. Basly otrzymał telegram od prefekta departamentu Nord, że towarzystwa węglowe są gotowe zgodzić się na zaproponowany przez Basly'ego sąd rozjemczy.

Generałowie burscy w Europie.

Berlin, 17 października. Wczoraj przybyli tu generałowie Botha, Dewet i Delarey. Na dworcu powitał ich prezes komitetu przyjęcia pos. Lückhoff, a w pomieszkaniu pisarz Trojan. Publiczność po drodze witała ich owacyjnie.

Strejk górników w Pensylwanii.

Waszyngton, 17 października. Wczoraj o godz. 2 min. 20 rano ogłoszono oficyalne oświadczenie, że strejk robotników w kopalniach węglowych został ukończony. Oświadczenie podnosi, że niebawem zbierze się komisya, wybrana dla załatwienia kwestyj spornych między pracodawcami a robotnikami.

Wilkesbarre, 17 października. Komitety górnicze w rozmaitych okręgach postanowiły jednogłośnie na zgromadzeniu, które odbędzie się w poniedziałek, głosować za powróceniem do pracy. Rozstrzygnięcie wszelkich kwestyj spornych pozostawiono komisyi.

Wybuch wulkanu.

Kingstown, 17 października. Wulkan Soufriere wybucha znowu. Dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Zmniejszenie armii amerykańskiej.

Waszyngtoo, 17 października. Departament wojny zarządził zniżenie regularnej armii Stanów Zjednoczonych do ustawowego minimum 58.000.

Przemyśl. Baczność! Towarzysze przemyscy! W niedzielę 19 października 1902 r. odbędzie się w sali stowarzyszeń robotniczych ludowe zgromadzenie z porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Obecne położenie polityczne w państwie i kraju. 3. Wnioski i interpelacye. Początek zgromadzenia punktualnie o godz. 11 1/2 w południe.

Przemyśl. Naukę tańców rozpoczęto już w Związku stowarzyszeń robotniczych. Lekcye odbywają się co wtorek i czwartek. Zapisy przyjmuje tow. Teodor Cisek.

Przemyśl. W myśl uchwały przemyskiego komitetu partyjnego, założonem zostało „Kółko kształcenia agitatorów i działaczy partyjnych“. Wspólne lekcye odbywać się będą w sobotę od godz. 7 1/2 wieczorem w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15.

Nauka obejmie: Ustawodawstwo kwalifikacyjne, przemysłowe, handlowe, program partyjny, zasady organizacyi politycznej i zawodowej, prowadzenie ksiąg rachunkowych i protokołów posiedzeń stowarzyszeń, wnoszenie podań do władz, reporterkę i retorykę (sztukę mówienia). Chcący korzystać z nauki mają się wpisywać u tow. Witolda Regera, któremu kierownictwo „Kółka“ powierzono.

Wiedeń. W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7, wygłosi w niedzielę 19 b. m. o godz. 7 wieczór tow. Z. Zemon odczyt p. t.: „Różnica między P. P. S. a P. P. S. D.“. O liczny udział uprasza zarząd.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wyszedł z druku:

Kraków dawny i dzisiejszy,

nakreślił
Walery Eliasz Radzikowski,
Z PLANEM MIASTA
274 10 oraz
65 illustracyami.
Jako Przewodnik po Krakowie zawiera **informacye dla przejezdnych.**
W ozdobnej oprawie, str. 648.
Do nabycia w księgarniach po cenie 6 koron.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).